



**Michael Krüger** (ur. w 1943 r.) – poeta, prozaik, tłumacz, redaktor naczelny wydawnictwa Hanser oraz dwumiesięcznika „Akzente”. Jedną z czołowych postaci niemieckiego życia literackiego. Autor kilkudziesięciu książek poetyckich i prozatorskich. Jako poeta debiutował tomem „Reginapoly” (1976), ostatnio opublikował: „Kurz vor dem Gewitter” [Tuż przed burzą] (2003), „Unter freiem Himmel” [Pod wolnym niebem] (2007), „Schritte, Schatten, Tage, Grenzen: Gedichte 1976–2008” [Kroki, cienie, dni, granice: wiersze 1976–2008] (2008) oraz „Ins Reine” [Na czysto] (2010). W Polsce ukazała się jego powieść pt. „Wiolonczelista” (2005). Duży blok jego tekstów (w przekładzie A. Kopackiego) prezentowała „Literatura na Świecie” (12/2001). Laureat m.in.: Tukan-Preis (1983), Peter-Huchel-Preis (1986), Schwabinger Kunstpreis (1990), Ernst-Meister-Preis für Lyrik der Stadt Hagen (1994), Prix Médicis Étranger (1996), Kultureller Ehrenpreis der Landeshauptstadt München (2000), Großer Literaturpreis der Bayerischen Akademie der Schönen Künste (2004), Mörke-Preis der Stadt Fellbach (2006), Joseph-Breitbach-Preis (2010). Doktor honoris causa Uniwersytetu w Bielefeld (2006) oraz Uniwersytetu w Tybindze (2007). Mieszka w Monachium.

# Michael Krüger Na czysto



## Indie

### Siedem pocztówek

1

Na pokrytej bliznami skórze  
słonia z Dżajpuru  
gnieźdzą się drobne ptaki.  
Wydziobują mu pospiesznie  
wiersz na grzbiecie.  
On pozwala im pisać,  
wiersze są dobre  
na skórę.

2

Małpy z fortu Amber  
chłodzą swoje tyłki  
na marmurze z Carrary.  
Dar, którego maharadża  
z XVII wieku  
nigdy nie żałował.

3

Nigdy nie patrz  
w oczy małpom  
strzegącym świątyni.  
One posłuszne są Bogu,  
który nie przebacza.

4

Nim narodziłem się ponownie  
– mówi wielbłąd –  
byłem Zbigniewem Herbertem,  
polskim poetą.  
Żona Goethego  
nie chce w to uwierzyć.  
Jesienią przejmuje  
Instytut w Pradze.

5

Salman Rushdie  
nie mógł przyjechać,  
muzułmanie chcieli go zabić.  
Teraz oburzone gołębie czytają  
szatańskie wersety  
w chórze.

6

W niedzielę, po śniadaniu,  
święte krowy kierują ruchem  
przed Pałacem Wiatrów.  
Milczą w sanskrycie.

7

W ogrodzie pałacu Raj Mahal  
trwa wesele,  
pan młody podchodzi do konia.  
Porządny posag  
i dwoje przestraszonych oczu –  
to musi wystarczyć na jedno życie.  
Rano mrówki zbierają  
resztki błyszczącej tandety,  
zaczyna się prawdziwe wesele.

Luty 2012

## Kolejowa znajomość

Niepytany wylicza,  
co jest dla niego ważne w życiu.  
Kilka książek,  
które go nakręcają:  
miłość,  
której za cholerę  
nie potrafił okazać;  
wyrocznia grzmotu;  
zachodzące słońca;  
zapach świeżego drewna;  
mapa bez granic,  
tak duża jak jego dłońi;  
dyplomatyczne stosunki  
ze wszystkimi zwierzętami, ze wszystkimi;  
rzeczy, które nie mówią nic,  
a jednak nie milczą;  
drobni bogowie,  
drobni jak mrówki.  
I tak dalej, aż do Kolonii.  
Niemal za dużo tego jak na jedno życie.  
I wtedy wysiada,  
i zapomina o nas.

## Ślimak

Cień spoczywa na drodze,  
którą nazywamy naszą,  
powiernik lęku  
przed następnym krokiem  
ku światu, który nas śni.  
Czego nam brak? Wszystkiego.  
Wszystko jest pożyczone: spojrzenia,  
drzewa, które nas przeżyją,  
na dobrej czy złej ziemi,  
trawa.  
Spójrz: ślimak, spójrz,  
jak wytrwale pełźnie.  
Jego śluz tworzy  
szkie przyszłości,  
z którego wynika,  
że nie ma ona twarzy.  
Kiedy skończy się ta gadanina,  
nieznająca żadnego języka,  
w którym można by się zbratać ze ślimakiem?  
Cień spoczywa na drodze,  
którą nazywamy naszą,  
tym cieniem jesteśmy my, bezimienni.

## Mój orzech

Mówię: mój orzech!  
Tak jak mówię: moje przekonania  
albo: moje życie. Ale pewien  
nie jestem.  
Tego roku nie ma orzechów.  
Ulica wiewiórek, przez  
dach i dalej po bukach  
poza miasto, pozostaje pusta.  
Nadchodzi łagodny wiatr  
i informuje orzech  
o zbliżającej się burzy.  
Nie ma już historii,  
która nie byłaby historią świata,  
więc należy do niej również mój orzech.  
I ja.

## Marzyciel opowiada

Wyobraźcie sobie,  
na własne oczy widziałem:  
ptaki opadły z orzecha  
na stół przede mną,  
składając skrzydła  
jak do modlitwy.  
Ich płomiennoczerwone brzuszki  
pompowały cieniuteńkie amen  
w zachód słońca,  
aż buczące dynamo  
pszczoł ucichło na rozkaz Boga  
i światło zgasło na długo.

## Komar

Być może to przesada,  
stawiać pomnik komarowi.  
Ale i on, poprzez moją krew,  
ma udział w prehistorii strachu.

## Nekrolog poety

Podniósł się na naszych oczach  
z łoża śmierci, by postawić  
przecinek. Potem usnął.  
Jego dzieło jest dziś zapomniane.

Przekład: Tadeusz Dąbrowski